

Alina Chyczewska

Zapomniane dzieło Wojciecha Kornelego Stattlera

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 6, 351-354

1958

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALINA CHYCZEWSKA

ZAPOMNIANE DZIEŁO WOJCIECHA KORNELEGO STATTLERA

„W roku 1830 — pisze T. Dobrowolski¹ — znalazł się Stattler w bardzo trudnej sytuacji pieniężnej, która tym bardziej dawała mu się we znaki, że rok wcześniej wstąpił w związki małżeńskie, poślubiając w Rzymie Włoszkę, Klementynę Zerboni, w wyniku „swatów“ samego Mickiewicza, który też prowadził pannę młodą do ołtarza. Z pomocą przyszedł mu wówczas zamieszkały w Wiedniu Konstanty Czartoryski, młodszy syn księcia Adama, generała ziem podolskich, który zaprosił go do Wiednia, zamawiając u niego portrety swej rodziny. Z Wiednia wybrał się artysta przez Kraków do Puław, gdzie namalował wizerunki księcia Adama i jego matki, Izabeli z Flemingów“.

Na ten właśnie moment kontaktów z Czartoryskimi rzuca pewne światło znajdujący się w Muzeum Kórnickim *Portret Władysława Zamoyskiego* W. K. Stattlera (ol. na pł. 93 × 68 cm; il. 18).

Władysław Zamoyski — syn Stanisława i Zofii z Czartoryskich, siostry rodzonej Konstantego, owego protektora malarza — wybrał karierę wojskową i dzięki swym zaletom osobistym oraz sprzyjającym okolicznościom uzyskał stopień adiutanta W. ks. Konstantego. Po wybuchu powstania przystąpił do akcji, choć nie bez pewnych oporów wewnętrznych, a wykazawszy rzeczywisty talent wojskowy i bohaterską odwagę, bardzo szybko, w 28 roku życia, zdobył uznanie i rangę pułkownika. Upadek powstania przeżył głęboko, jak świadczy jego ówczesna korespondencja². Było to przecież, pomijając najsilniejsze względy patriotyczne, nagłe załamanie się jego kariery życiowej, tak dotychczas świetnej i bohatersko-romantycznej. Zrozpaczony, niezupełnie jeszcze wyleczony z ran i nie wiedząc, co dalej czynić, przybywa do Krakowa. Nie może tu jednak znaleźć oparcia wobec znanej sytuacji politycznej ówczesnej „Wolnej, Nie-

¹ T. Dobrowolski, *W. K. Stattler a P. Michałowski*, Kraków 1955, s. 29.

² Korespondencje, zapiski pamiętnikarskie i wszelkie dokumenty po gen. Władysławie Zamoyskim opracowała jego żona, Jadwiga z Działyńskich. Zostały one wydane w 6 tomach nakładem Biblioteki Kórnickiej: *Generał Zamoyski*, Poznań, t. 1 1910, t. 2 1913, t. 3 1914, t. 4 1918, t. 5. 1922, t. 6 1930.

podległej i ściśle Neutralnej Rzeczypospolitej Krakowskiej“; pod naciskiem władz austriackich musi natychmiast wyjechać z tego ostatniego skrawka ziemi polskiej cieszącego się jeszcze pozorną wolnością. Po pewnych wahaniach decyduje się na Londyn, gdzie rozwija już działalność polityczną brat jego matki, Adam Jerzy Czartoryski. Przed wyjazdem na wygnanie, nie wiadomo jak długie, pragnie przesłać matce pamiątkę — będzie nią portret pośpiesznie malowany przez Wojciecha Kornelego Stattlera, tego malarza, który mógł się powołać na opinię o sobie nie tylko Konstantego Czartoryskiego, ale też wielu innych arystokratycznych krewnych i znajomych młodego pułkownika.

Nazajutrz po wyruszeniu z Krakowa pisze Władysław Zamoyski list do matki datowany: „Roków, 21 maja, niedziela 1832“.

„Matko droga, żegnam, żegnam. Tysiącnie serdeczności wszystkim dokoła, a szczególnie ojcu. Bardzo bym pragnął, by Matka zobaczyła mój portret malowany przez Stattlera. Jakże bym chciał, by Matce drogiej przyjemność sprawił. Stattler mówi, że gdybym nie wyjeżdżał, to bym powinien jeszcze z piętnaście razy do tego portretu siedzieć; trapi się, że nie może skończyć, jak by chciał. Ja znajduję, że jak na portret to i tak dosyć, chociaż on ma pretensję, żeby portret był obrazem. Należy mu się piętnaście dukatów, a do tego poczciwe słowo. Bardzo to zacny człowiek i dużo mi dopomógł. Jeżeli portret u niego zostanie, a ja powrócę, będzie mógł skończyć [. .]“³

Zofia Zamoyska wraz z matką Izabelą z Flemingów po dramatycznych perypetiach wojennych opuściła na zawsze spustoszone Puławy⁴. Obie zamieszkały w Wysocku, tam też prawdopodobnie kieruje swój list Władysław Zamoyski. Może nawet zawozi go sam malarz wraz z obrazem i wtedy, a więc między 1832 a 1835 r., maluje portret Izabeli z Flemingów⁵. Dobrze malowana kopia portretu Izabeli Czartoryskiej (ol. na desce, 35,5×27 cm), sporządzona po jej śmierci prawdopodobnie w Paryżu, znajduje się obecnie w zbiorach kórnickich (il. 19)⁶.

Portret Adama Jerzego Czartoryskiego, o którym wspomina T. Dobro-

³ *Jenerał Zamoyski, op. cit., t. 3, s. 2—3.*

⁴ *Jenerał Zamoyski, op. cit., t. 2, s. 153—155.*

⁵ Izabela z Flemingów Czartoryska umarła 17 VI 1835.

⁶ Na odwrociu obrazu umieszczony jest napis czarną farbą na desce: „Elżbieta z Flemingów Ks-a Adamowa Czartoryska, jenerałowa ziem podolskich ur. 17/6 † 1835 [!] kopia obrazu Stattlera“. Ponadto dopisek inną ręką: „Przez Stattlera“, oraz słabo widoczna pieczęć domu sztuki lub antykwariatu paryskiego, w której obecnie czytelnie jest jedynie nazwisko „Rostellet“.

Nb. W zbiorach kórnickich znajduje się szereg miniaturowych kopii portretów królów i wodzów polskich, które noszą na odwrociu podobne pieczęćki firm paryskich.

wolski, był malowany przed wyjazdem księcia na emigrację⁷. Kórnicki gabinet graficzny posiada litografię według tego portretu wykonaną przez Józefa Sonntaga (il. 20).

Wróćmy jednak do portretu Władysława Zamoyskiego. Nie został on nigdy skończony i dopiero po latach znalazł się znów w rękach portretowanego, może w spuściźnie po matce. Dzięki małżeństwu Zamoyskiego z Jadwigą Działyńską dostał się do Kórnika. Nie był tu specjalnie ceniony. Generałowa Zamoyska, cytując wyżej przytoczony list męża dotyczący obrazu, opatruje go w przypisku uwagą: „Portret wypadł niezbyt korzystnie, gdyż Zamoyski nie był jeszcze wyleczony z dwóch ran na twarzy, otrzymanych pod Międzyrzeczem i Opolem“. W Kórniku jakiś czas jeszcze pamiętano o autorze. W odnalezionym niedawno w archiwum spisie obrazów kórnickich W. Pajzderskiego portret ten zanotowany jest jako dzieło Stattlera⁸. Maria Zamoyska natomiast w rękopisie *Wspomnienia o zamku i tradycjach rodowych hr. Działyńskich i Zamoyskich* nie wspomina nic o autorze, ponadto mylnie informuje o czasie i okolicznościach powstania portretu: „Na prawo od okna wisi dość duży portret mego ojca jako młodego adiutanta w. ks. Konstantego w chwili, kiedy przygotowywało się powstanie listopadowe“⁹.

Obraz ściemniały, oszpecony kilku byle jak zamalowanymi rozdarciami płótna, szanowany był już tylko jako pamiątka rodzinna. Ostatecznie przy sporządzaniu inwentarza muzealnego bardzo mało widoczną sygnaturę odczytano błędnie i zanotowano go jako dzieło anonimowe.

Warto więc teraz po kilkudziesięciu latach przypomnieć obraz i jego autora. Portret przedstawia widoczną na wprost postać Władysława Zamoyskiego, naturalnej wielkości, w ujęciu po biodra. Głowa zwrócona $\frac{3}{4}$ w lewo, zarysem owalu twarzy odcina się ostro od tła, w całości jednak modelowana jest bardzo miękko i w partiach włosów nieomal „wsiąka“ w tło, co jest zresztą typowe dla Stattlera. Tylko ta część obrazu została wykończona — najmniejszych też doznała zniszczeń — pozostałe partie nie wyszły poza stadium szkicu. Ręce portretowanego skrzyżowane są na piersiach, prawa ujmując szablę poniżej rękojeści. Mundur, niegdyś granatowy, obecnie jest niemal czarny, z czerwoną plamą kołnierza i jasną naramiennika, drugi naramiennik zakryty został narzuconą na ramiona burką o ciemnobrązowym odcieniu. Tło, w większości przemalowane, jest równie ciemne jak mundur, wyróżnia się nieznacznie cieplejszym, nieco brunatnym odcieniem. W prawym górnym rogu — herb Zamoyskich Jelita, a naokoło litery: „W.H.Z.P.W.P.“ (Władysław Hrabia Zamoyski Pułkow-

⁷ Adam Jerzy Czartoryski wyjechał za granicę we wrześniu 1831 r.

⁸ Arch. Działyńskich, b. s.

⁹ Arch. Zamoyskich, sygn. 162, s. 6.

nik Wojska Polskiego), wszystko to bardzo słabo widoczne, może ze względów konspiracyjnych. Poniżej już niemal nieczytelne: data „R. P. MDCCCXXXII XV MAIA M“ i splecione inicjały ACS (Albertus Cornelius Stattler), zlatynizowane zgodnie z upodobaniami tego adepta rzymskich klasycystów ówczesnych.

W całości zwraca uwagę jedynie głowa portretowanego (il. 20). Prawda wyrazu, dyskretne podkreślenie momentu psychologicznego stanowi o artystycznej wartości obrazu. Dostrzegamy wyraźnie w twarzy młodego pułkownika piętno owych dni cierpień, rozterki i niepewności. Występuje ono tym silniej, gdy porównamy ten obraz z innym kórnickim portretem Władysława Zamoyskiego, malowanym prawdopodobnie w czasie jego adiutantury u boku ks. Konstantego (il. 21). Jest to akwarela (44,5×35 cm), sygnowana „Laura de Lermant“ (?); autorki tej nie dało się dotąd zidentyfikować. Jedynie podobieństwo rysów łączy tę wydelikacaną, dziewczęcą niemal głowę o rozjaśnionych uśmiechem oczach z pełnym szczerego smutku portretem Stattlerowskim.

Zestawienie z portretem J. Chłopickiego, drugim oryginalnym dziełem Stattlera znajdującym się w Kórniku (il. 22)¹⁰, równie silnie uwydatnia tendencję artysty do podkreślania charakterystyki psychologicznej. Wyraz energicznie podniesionej głowy, zmarszczonych brwi i surowych oczu Chłopickiego kładziemy na karb nie tyle jego dyktatorskiego samopoczucia, które byłoby niewłaściwe u wodza pobitej armii, ile wrodzonej apodyktyczności i gwałtowności jego charakteru. Jakże przy nim uderza w oczach Zamoyskiego wyraz niepewności i bezradności, nieomal nie licującej z mundurem, ale tak zrozumiąły nazajutrz po klęsce.

Anonimowy przez dziwne zapomnienie portret Zamoyskiego zasługuje na ponowne zanotowanie wśród dochowanych dzieł Stattlera. Nie pozbawiony jest przecież wartości artystycznej, dzięki temu zaś, że biograficzny i psychologiczny moment jego powstania tak wyraźnie daje się wyznaczyć zarówno w życiu malarza, jak i modela, zyskuje znaczenie dokumentu.

¹⁰ Ol. na drzewie, 66,5×47,5 cm; zob. Thieme-Becker, t. 31, s. 491.